

El Piasecki O przyszłość sportu

16

CZYTELNIA
Z. PIASECKIEGO

DR. EUGENJUSZ PIASECKI.

PROF. UNIW. POZN.

O PRZYSZŁOŚĆ SPORTU

UNIWERSYTET POZNAŃSKI

STUDJUM 2352/II.

WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Prof. Wilsona

WARSZAWA

1929.

ODBITKA Z „PRZEWODNIKA GIMNASTYCZNEGO SOKOŁ” Nr. 13
NAKŁADEM CZASOPISMA „WYCHOWANIE FIZYCZNE”, POZNAŃ.

Zakłady Drukarskie
F. Wyszynski i S-ka,
Warecka 15.

16



nr inv. 2352



O PRZYSZŁOŚĆ SPORTU.

Powierzchowny obserwator może zarzucić powyższemu postawieniu kwestji, że mało co na świecie ma tak zapewnioną przyszłość, jak sport. Wszakże stał się on modnym na całej bezmała kuli ziemskiej. Popierają go rządy i samorządy, armje, szkolnictwo, liczne i wpływowe stowarzyszenia, popiera go wszechpotężna prasa. Gdy jednak wnikiemy głębiej, nietrudno przekonać się, że mamy przed sobą kolos na glinianych nogach. Już kilkakroć w dziejach ludzkości gmach ten rozsypywał się w gruzy na długi szereg stuleci: widziały taką klęskę Egipt starożytny, Indje, Grecja, Rzym. Upadek stale następował po przejściu sportu w ręce zawodowych wykonawców. Na przykładzie Grecji możemy śledzić wszystkie kolejne stadja tej fatalnej przemiany. Rosnące wciąż współzawodnictwo daje coraz wyraźniej prym sportowcowi - specjaliście. Takim zaś najłatwiej zostać, porzucając wszelką pracę poważną i żyjąc ze spieniężonych nagród igrzyskowych. Potem już niedobitki amatorów opuszczają stadjony, zadowolając się rolą widzów. Wreszcie upada i wychowanie fizyczne ogółu: wszak wystarczają szkoły zawodowe pięściarzy, zapaśników, a w Rzymie gladiatorów, by gnuśnym tłumom dostarczyć wykonawców coraz brutalniejszych widowisk.

Trzeba przyznać organizatorom nowoczesnego sportu, że starali się skorzystać ze smutnego doświadczenia dawnych stuleci. Rychło skasowali cenne nagrody i poczynili wiele chwalebnych wysiłków dla odgrózenia amatorów od zawodowców, oraz dla wyposażenia pierwszych z nich w przywileje takie, jak dopuszczenie do Olimpiady etc. Jeżeli więc, mimo to wszystko, profesjonalizm jawny, a w daleko większej mierze tajny, rozrastają się groźnie i czynią zupełnie aktualnem niebezpieczeństwo powtórzenia się takiejże katastrofy, jak powyżej opisana, jest naszym obowiązkiem zastanowić się nad przyczynami złego i szukać środków zaradczych, skuteczniejszych, niż dotychczasowe. Że zaś sytuacja jest już istotnie tak poważną, dowodzi choćby taki fakt, jak masowe przechodzenie największych chlub sportu, bo olimpijczyków, w szeregi zawodowców. Jeśli dla tych ludzi laur olimpijski — to tylko motyw do wyższej ceny sprzedaży swego talentu w ręce amerykańskiego menedżera, widać, że oni wszyscy już dawno nie byli amatorami i tylko umieli dotąd sprytnie ratować pozory. Z tego wynika, że sport dzisiejszy jest ciężko chory w swoich czołowych przedstawicielach i że konieczna reforma musi dotyczyć nie drugorzędnych szczegółów, lecz momentów istotnych i podstawowych.

Do takich momentów należy przedewszystkiem ocena wartości sportowych. Po igrzyskach starożytnych odziedziczyliśmy w tej mierze i rozwinęli (a raczej doprowadzili do absurdu) system mi-

strzostw i rekordów. Jest on bardzo prosty i bezpośredni, nie wymaga refleksji, ani rozumowania, lecz przeciwnie, apeluje do instynktu bałwochwalstwa: wskazuje tłumom „bohaterów“, aby ich okłaskiwały, nosiły na rękach i — opłacały... Zasadniczą reformę w tym zakresie wprowadziła Szwecja już przed dwudziestu zgórą laty, w postaci „odznaki sportowej“. Wieńczy ona nie wyjątkowo przez naturę uposażone jednostki, specjalizujące się w tej, czy innej gałęzi sportu, lecz normalny a wszechstronny rozwój, dostępny dla każdego zdrowego człowieka, który zechce nad sobą rzetelnie popracować. Wyższe zaś stopnie odznaki przyznaje się nie za większe wyczyny, lecz za utrzymanie nabytej sprawności przez pewną ilość lat. Odznaka sportowa już dawno przekroczyła granice swej ojczyzny i w wielu krajach przyczyniła się waleńie do podniesienia istotnych, wychowawczych wartości sportu, tak w szkole, jak w armji, czy w stowarzyszeniach. I polscy wychowawcy fizyczni wiele sobie obiecują po jej wprowadzeniu, dość dawno już zapowiedzianem przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego.

Nie lądźmy się wszakże, by ta inowacja sama przez się potrafiła stoczyć walkę zwycięską ze starym systemem. Tak próżność kandydatów na gwiazdy sportowe, jak bałwochwalcze popędy gawiedzi — to fundamenty zbyt pewne, byśmy mogli dziś rokować rychły kres ich przewagi nad nowemi punktami widzenia. Tymczasem więc trzeba umieć wyzyskać dobre strony starej metody. I tak, triumfy

asów sportowych zapewne długo jeszcze będą dla pewnej części młodzieży najskuteczniejszą pobudką do oddawania się ćwiczeniom ciała. Gdy tylko szkoła, czy zrzeszenie wychowawcze, potrafi ten zapalając w łożysko racjonalnej, wszechstronnej kultury cielesnej, wynik będzie ten sam, jak ten, który u innych młodzieńców otrzymamy, zyskując ich od razu dla idei odznaki sportowej.

Jakkolwiek bądź, walka czeka nas długa, a zwycięstwo w niej napewno nie będzie jeszcze udziałem najbliższej generacji. Tem bardziej czas już wymienić punkt następnego wyłomu, dotychczas, o ile mi wiadomo, przez nikogo nie wskazany wyraźnie. Jestem przekonany, że propagowana przez odznakę sportową reforma oceny wyników, przyjmie się w szerszej mierze tylko wtedy, gdy równocześnie zreformujemy system propagandy, oraz finansowania sportu. Pierwszej służy już od czasów starożytnych trybuna widzów, która stała się dziś potęgą tem większą, iż stanowi zarazem główne źródło dochodów. Potęga to — trzeba zaraz dodać — szkodliwa, a nawet walna przyczyna fałszywych o sporcie pojęć, specjalizacji, profesjonalizmu i nieuchronnego w ich następstwie upadku. Dopóki i o ile sport jest nie tylko ćwiczeniem ciała, lecz zarazem płatnem widowiskiem, nikt go nie zdoła ocalić od zwyrodnienia w popis nielicznych kunszt mistrzów przed beczynnym tłumem. Trzeba więc mieć odwagę przyznać, że zamiana sportu w widowisko jest jednym z grzechów głównych. Gdy zaś to przyznamy, trzeba poszukać sposobów, któreby równie

dobrze, lub lepiej, służyły propagandzie i finansom sportu, nie popadając w grzechy nieoddzielnie związane z trybuną widzów.

A środek zaradczy leży blisko i bynajmniej nie jest trudny do zastosowania. Niech i nadal niedzielne i świąteczne popołudnia będą poświęcone propagandzie i finansom danego zrzeszenia. Dotychczas zwabiano w tym celu, z dużemi nieraz kosztami i ryzykiem, tłumy na mecz np. przybyciem jakiejś słynnej gwiazdy, czy drużyny. Propaganda to na rzecz prawdziwego sportu więcej, niż wątpliwa. Większość bowiem fali ludzkiej, zalewającej trybuny, przybywa tylko dla sensacji i nic nie ma wspólnego z czynnem uprawianiem sportu, a tem mniej da się wciągnąć w kadry organizacji. Efekt finansowy też bardzo niepewny, zawarty w dużej skali, od sporego dochodu do groźnego deficytu.

Jak ten sam czas i te same zasoby wyzyska zrzeszenie hołdujące nowemu hasłu — sportu bez trybun? Uwolnione od wydatku na tak kosztowną budowlę, inwestuje swe środki w liczniejsze i lepsze urządzenia ćwiczebnych. To je uzbraja do poprowadzenia niedzielnej propagandy w sposób nieporównanie głębszy i skuteczniejszy. Towarzystwo ogłasza, że w czasie tym oddaje (za odpowiednią opłatą) swe sale, boiska, przybory i t. p. najszerzej publiczności. Ofiarni członkowie, wyszkoleni na kursie instruktorskim, segregują materiał ludzki według płci, wieku i stopnia wyćwiczenia, wspierani w przypadkach wątpliwych pomocą lekarza i zajmują go odpowiednio dobranemi ćwiczeniami. Za

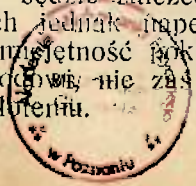
kilka niedziel, przy jako tako umiejętnem postępowaniu, wiele zastępów doraźnych w ten sposób sformowanych, zamienia się w zespoły stałe, a ich uczestnicy zasilają szeregi członków zrzeszenia. Dochody płyną z takiego źródła nie tak obficie, jak z najlepiej udanych widowisk sportowych, lecz zato mniej kapryśnie i z mniejszem ryzykiem.

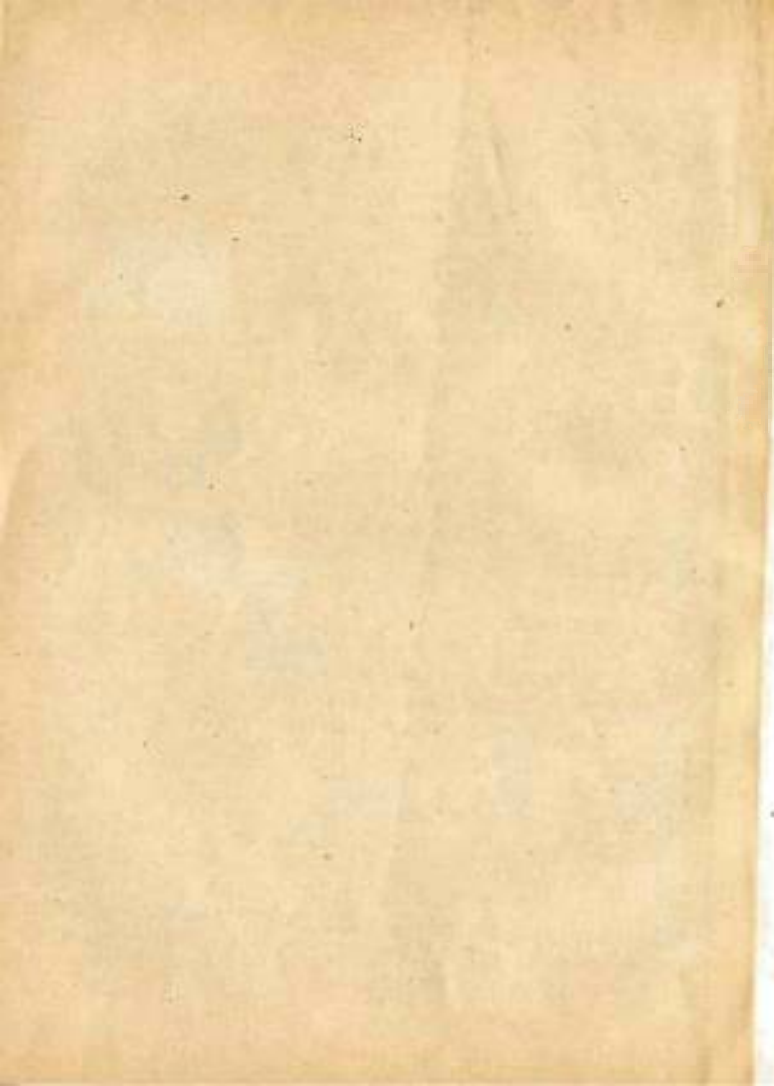
I znów dalecy bądźmy od złudzenia, jakoby sport bez trybun mógł liczyć na różami usłaną drogę rozwoju. Przeciwnie — udziałem jego będzie z początku aż nazbyt często niezrozumienie, a nawet śmiech urągliwy. Snobizm jest na całym świecie wielką siłą, w Polsce zaś, niestety, mocarstwem, z którem niełatwo się mierzyć, nie mogąc powołać się na wzór zagraniczny. W szczególności nie przychodzi nam na myśl zreformowanie ligowych, czy innych „czołowych“ klubów, o ile one robią dobre interesy i zyskują szeroki rozgłos przy dotychczasowym systemie. Te przy nim napewno zostaną i nie będą czuły swego staczania się ku jawnemu profesjonalizmowi. Ale już mniejsze, nie opanowane merkantylizmem kluby sportowe, będą przystępne dla tej idei. Z całą zaś pewnością spotkamy się z poparciem działaczy, zrzeszonych pod hasłem nie sportu, lecz wychowania fizycznego i moralnego — od najstarszego i najzasłużeńszego Sokolstwa, poprzez Harcerstwo, do Zjednoczenia Młodzieży i tylu innych.

Z równem zaufaniem możemy liczyć na czynniki najbardziej odpowiedzialne — rządowe i samorządowe. Te poszły w czasach ostatnich silnie w kie-

runku imprez i inwestycji propagandowych i reprezentacyjnych, z udziałem Polski w Olimpiadzie na czele. Gdy na tej drodze już uzyskano dla barw naszych miejsce zaszczytne nazewnątrż, mamy prawo spodziewać się, że etapem następnym będzie przede wszystkim rozszerzenie i pogłębienie pracy u podstaw — pracy wychowawczej. Z chwilą, gdy polska odznaka sportowa stanie się ciałem, władze uzyskają niezrównany sprawdzian istotnej wartości poszczególnych zrzeszeń. Ilość bowiem zdobytych odznak — to zarazem ilość członków, uprawiających sport racjonalnie. Ona to powinna stać się główną miarą poparcia, na jakie dane towarzystwo zasługuje. Rozdawanie zaś odznak należy otoczyć splendorem, nie ustępującym dotychczasowemu wręczaniu cenniejszych nagród wędrownych i t. p. Drugą miarą będą rozmiary i wyniki takiej niedzielnej akcji propagandowej, jaką wyżej opisaliśmy. Akcja ta bowiem zbliży nas szybko do ideału pozyskania całego społeczeństwa dla wychowania fizycznego, tak, aby przyszła ustawa, zaprowadzająca przymus w tej mierze, znalazła zrozumienie i posłuch u ogółu, a przewidziane w niej sankcje karne rzadko wchodziły w życie.

W twardej walce o byt, jaką stoczą między sobą narody cywilizowane w najbliższych dziesięcioleciach, zwycięstwo będzie zależęć od wielu czynników. Wśród nich jednak niepewno miejsce niepoślednie zajmie umiejętność kierowania sportem tak, by służył narodowi nie zaś rekordom, a tem mniej — cielcowi złota.





Biblioteka Główna Akademii
Wychowania Fizycznego w Poznaniu

16



101 002352 00-0